

14. Niedziela Zwykła – Rok C 7 lipca 2019 r.

Refleksja

Cały świat jest miejscem, do którego Chrystus zamierza przyjść. Każdy człowiek jest celem zbawczych zamiarów Boga, jak gdyby miejscem, w którym mają się zrealizować tajemnice zbawienia, cała prawda Ewangelii. Przedtem jednak, zanim On sam w człowieku rozpocznie swoją działalność, wysyła nas, swoich uczniów, byśmy codziennym życiem dowodzili prawdy Ewangelii.

Niektórzy bronią się, jak mogą, przed koniecznością zamyślenia się nad prawdą Chrystusa. Chcą się zwolnić z tego obowiązku, a przynajmniej odwlec na czas nieograniczony moment potraktowania poważnie tej prawdy. A On ciągle jest, bo ciągle są ludzie, którzy – Jego nauką natchnieni – potrafią być dobrzy. Dlatego, że On tak chciał, potrafią się wyrzec siebie, aby drugiemu ulżyć w życiu. W tych ludziach Chrystus przychodzi na świat na przekór wszystkim chcącym Go pomniejszyć lub zgoła wykreślić z życia. Dlatego odpowiedzi na pytanie o Prawdę Ewangelii należy szukać w życiu, w każdym przypadku ludzkiej dobroci zrodzonej z dosłownie potraktowanych wskazań Ewangelii.

Posłani „do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał” są i dziś, żyją także wśród nas. Dziewczynka, która samotnej staruszce robi zakupy, bo Pan Jezus tak kazał. Ktoś prawie obcy, ale odwiedzający opuszczonego człowieka w szpitalu, bo taki jest nakaz Ewangelii. Rzemieślnik przy warsztacie, który pokonuje w sobie pokusę lekceważenia pracy, bo ktoś czeka na owoce tej pracy. Rodzice, dla których niedziela jest dniem świętym i cenniejszym od dodatkowych dochodów z pracy. Kioskarz, który rezygnuje z reklamowania i rozpowszechniania prasy pornograficznej.

Orędzie Ewangelii nie powinno być traktowane jako teoria, ale przede wszystkim jako podstawa działania i zachęta do niego, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

ks. Roman Kempny

Złota myśl tygodnia

Czy nie lepiej byłoby zamiast tępić zło szerzyć dobro? (*Antoine de Saint-Exupéry*).

Na wesoło

Trzej żonaci mężczyźni spotkali się pod kościołem. Jeden mówi:

- Wiecie co? gdy moja żona była w ciąży czytała książkę „Jaś i Małgosia” i mamy dwoje dzieci.

Mówi drugi:

- A gdy moja żona była w ciąży czytała „Trzech muszkieterów” i mamy troje dzieci. Ostatni nerwowo zaczął się żegnać z pozostałymi. Jeden z towarzyszy pyta:
- A gdzie Ty tak pędzisz?
- Lecę do domu bo moja żona czyta „101 Dalmatyńczyków”.

Jak nazywa się chiński weterynarz?

Zabi-jata mi-pupila.

Patron tygodnia – św. Jazon i Sozypater, biskupi i męczennicy – 12 lipca

O Jazonie czytamy w Dziejach Apostolskich (Dz 17, 5-9): przyjął u siebie św. Pawła w czasie, gdy Apostoł przebywał w Tesalonice. Potem, gdy wzburzeni Żydzi chcieli Pawła i jego towarzysza Sylasa postawić przed sądem lub zlinczować, Jazon wstawił się za nimi u władz miejskich i zadeklarował swą porękę.

Jazona utożsamia się na ogół z adresatem pozdrowień zamieszczonych pod koniec apostolskiego posłania do chrześcijan Rzymu (por. Rz 16, 21). W jednym zwrocie Jazon jest tam wymieniony z Sozypatrem. Wczesna tradycja łączyła ich ze sobą i dopatrywała się w nich krewnych Pawła. Tak jak on, obydwaj mieli pochodzić z Tarsu. Sozypatra utożsamiano też na ogół z mężem wspomnianym w Dz 21, 4, który towarzyszył Apostołowi w drodze z Efezu poprzez Macedonię do Troady. Późniejsza legenda bizantyńska dopatrywała się ponadto w obydwóch - uczniów Pańskich. Jazona uczyniła następnie biskupem Tarsu, a Sozypatra osadziła na stolicy biskupiej w Iconium. Jako tacy razem wybrali się rzekomo na wyspę Korfu. Zostali tam uwięzieni; przetrzymywano ich razem z pospolitymi łotrzykami, którzy pod ich wpływem nawrócili się, a potem odważnie poszli na śmierć męczeńską. Biskupi natomiast doznali jeszcze wielu przedziwnych przygód i dopiero potem dostąpili śmierci męczeńskiej.

Opowiadanie

Pasterz

Niebo duszy pewnego człowieka zawsze było pokryte ciemnymi chmurami. Mężczyzna nie potrafił wierzyć w dobroć, a przede wszystkim nie wierzył w dobroć i miłość Boga.

Pewnego dnia, błądząc po wzgórzach otaczających jego wioskę, nieustannie dręczony swymi mrocznymi wątpliwościami, spotkał pasterza.

Pasterz był sympatycznym człowiekiem o bystrym spojrzeniu, więc zauważył, że nieznajomy wyglądał na szczególnie zrozpaczonego.

- Przyjacielu, co cię tak bardzo gnębi? – zapytał
- Czuję się niezwykle samotny
- Ja też jestem sam, ale wcale nie jestem smutny
- Bo może Bóg jest ci towarzyszem...

- Zgadłeś

- A mnie Bóg nie towarzyszy. Nie potrafię wierzyć w Jego miłość. Jak to możliwe, że kocha każdego człowieka z osobna? Jak to możliwe, że i mnie kocha?

- Widzisz tam, w dali, naszą wioskę? – zapytał pasterz – Czy widzisz wszystkie domy? Czy widzisz okna wszystkich domów?

- Widzę to wszystko

- Nie powinieneś zatem rozpaczać. Jest tylko jedno słońce, ale codziennie zagląda do każdego okna w wiosce, nawet tego najmniejszego i najbardziej ukrytego. Może dlatego rozpaczasz, bo swoje okno masz zawsze zasłonięte?

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Pierwszym darem Ducha Świętego jest mądrość. Nie chodzi tu po prostu o mądrość ludzką, która jest owocem wiedzy i doświadczenia. W Biblii jest powiedziane, że Salomon w momencie koronacji na króla Izraela prosił o dar mądrości (por. 1 Krl 3, 9). A mądrość jest właśnie tym: jest łaską widzenia wszystkiego oczami Boga. Jest po prostu tym: widzeniem świata, widzeniem sytuacji, okoliczności, problemów, wszystkiego oczami Boga. To jest mądrość. Czasami widzimy rzeczy według własnego upodobania lub według nastawienia naszego serca, z miłością lub nienawiścią, z zazdrością... Nie, to nie jest spojrzenie Boga. Mądrością jest to, co czyni w nas Duch Święty, abyśmy widzieli wszystko oczami Boga. To jest dar mądrości” (Franciszek).